



**AGATA
PUŚCIKOWSKA**

redaktor wydania

To taka katolicka awangarda – jeszcze przed Soborem Watykańskim II – mówili o reformie Kościoła. Chcieli katolicyzmu otwartego, ekumenicznego. W ciągu półwiecza istnienia przez szeregi Klubu Inteligencji Katolickiej przewinęli się ludzie wiary i wielkiego intelektu... Nie będzie przesadą stwierdzenie, że ci, których formował KIK, tworzyli potem wolną Polskę. Obecnie KIK nadal działa i skupia całe pokolenia, rodziny. W Klubie działają młodzi – wołają w ramach Klubu kształtować charakter i swą przyszłość, niż „usiąść na ławce i pić piwo”...

ZA TYDZIEŃ

- O NOWYM SZPITALU dla Warszawy
- Jezuici POSZLI DO SZKOŁ

Bp Zawitkowski pożegnał się ze słuchaczami Polskiego Radia

„Kochani moi” – po raz ostatni w Jedynce

Po 25-letniej działalności duszpasterskiej na antenie Polskiego Radia bp Józef Zawitkowski pożegnał się ze słuchaczami.

Po raz ostatni wygłosił homilię 5 listopada, podczas Mszy św. radiowej, sprawowanej w bazylice Świętego Krzyża w Warszawie. Bp Zawitkowski głosił kazania radiowe od 1980 r., od powrotu transmisji Mszy św. do Polskiego Radia. Wygłosił ich blisko 140. Wszystkie rozpoczęły się słowami: „Kochani moi”. Podczas ostatniej, listopadowej homilii mówił o istotnych problemach społecznych, takich jak lustracja i problemy wychowawcze w szkole. Podkreślił, że przede wszystkim należy kochać Pana Boga, bo bez tej miłości „wszystko inne nie ma sensu” – wówczas nie jest ważna posiadana wiedza, a nawet wiara.



HENRYK PRZONIZIŃSKI

Słynnego „Kochani moi” będzie nam brakowało...

Biskup przestrzegał przed terrorem w szkołach. Zastanawiał się, kto zawinił, że w szkołach

dzieje się tak źle. Wskazał na brak autorytetów oraz „partnerstwo” nauczycieli i uczniów: – Na szczęście wychowawców jest więcej niż partnerów – dodał. – Niech nauczyciel będzie nauczycielem, a uczeń uczniem. Kochać to znaczy wymagać, inaczej wychowawcy polityczne bestie – apelował. Na zakończenie homilii podziękował Bogu za 25 lat swojej pracy duszpasterskiej na antenie Polskiego Radia, a także za współpracę proboszczom i pracownikom Radia. – Staję od 25 lat w kościele Świętego Krzyża nie po to, by błyszczeć słowem, ale by dać wam swoje życie – powiedział do słuchaczy. Podziękował za wybór jego kazań, jaki ukazał się na płytach CD. Na koniec prosił Boga o to, by nauczył go ludziom do końca życia mówić: „Kochani moi”.

AP (KAI)

STARE MUZEUM W NOWYM MIEJSCU



Muzeum Sportu i Turystyki ma nową siedzibę. Z ulicy Wawelskiej przeniosło się do Centrum Olimpijskiego im. Jana Pawła II na Wybrzeże Gdyni 4. Uroczyste otwarcie obiektu odbyło się 5 listopada. Muzeum istnieje od 1952 r. Zgromadziło ponad 45 tys. eksponatów związanych ze sportem polskim. Są to głównie trofea sportowe – medale, plakiety, puchary, odznaki sportowe, ale też stroje i sprzęt, akcesoria podróżne, plakaty, dzieła sztuki o tematyce sportowej, a także zbiory filatelistyczne i numizmatyczne. Wyjątkowym eksponatem jest też kajak ks. Karola Wojtyły – tym kajakiem pływał przyszły papież Jan Paweł II po mazurskich rzekach i jeziorach.

Tym kajakiem pływał ks. Wojtyła, przyszły papież Jan Paweł II

Najstarszym eksponatem na wystawie jest grot oszczepu pochodzący z wykopalisk w starożytnej Olimpii, datowany na VIII w p.n.e.

Nauka bez przemocy



JOANNA JURECZKO-WILK

Zamiast „ulicznego wychowania” więcej zajęć pozalekcyjnych?

WARSZAWA. Więcej atrakcyjnych zajęć pozalekcyjnych, „e-mail zaufania” dla młodzieży, spotkania z dyrektorami szkół i rodzicami – tak władze Warszawy chcą wyeliminować przemoc ze szkół. Na spotkaniu z dziennikarzami p.o. prezydenta Kazimierz Marcinkiewicz i Jacek Kędziora, komendant stołecznej policji, zapowiedzieli też zwiększenie patroli wokół warszawskich szkół. Ponadto wznowione będą badania socjologiczne nad agresją ucz-

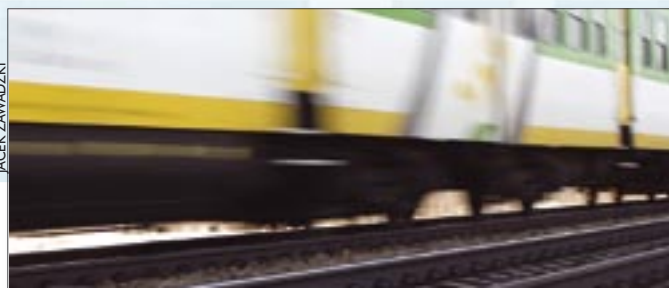
niów. Mają też powstać „kluby gimnazjalistów”, które, zdaniem Marcinkiewicza, mają odebrać młodych od „ulicznego wychowania”. Stołeczna policja zapowiedziała wydanie broszury skierowanej do rodziców i nauczycieli, opisującej m.in., jak rozpoznać, czy dziecko bierze narkotyki, i co robić, aby po nie nie sięgnęło. Na podstawie wyników badań i spotkań w szkołach, za dwa miesiące ma powstać mapa bezpieczeństwa w warszawskich gimnazjach.

Taniej i dalej na wspólnym bilecie

WARSZAWA. Zarząd Transportu Miejskiego oraz Koleje Mazowieckie zawarły porozumienie, w wyniku którego od 1 listopada obowiązuje wspólny bilet kolejowy i komunikacji miejskiej na terenie całej Warszawy. Do odcinków obsługiwanych do tej pory przez wspólny bilet (Warszawa Ursus, Warszawa Gołębki, Warszawa Jeziorki i Warszawa Falenica) dołączyły odcinki Warszawa Choszczówka i Warszawa Wola Grzybowska. Dopłata za bilet KM do Warszawskiej Karty Miejskiej zmalała z 10 zł do 5 zł, a od nowego roku zostanie zniesiona. Efektem porozumienia

jest również planowane na styczeń 2007r. wprowadzenie biletu elektronicznego, kodowanego na kartach mikroprocesorowych, który będzie kompatybilny z Warszawską Kartą Miejską. ZTM oraz KM będą prowadziły rozmowy z przedstawicielami zainteresowanych gmin dotyczące ich udziału i współfinansowania projektu wspólnego biletu na obszarze całej aglomeracji warszawskiej w tzw. drugiej strefie. Zaproszenia zostały wysłane do 13 gmin, m.in.: do Pruszkowa, Piastowa, Wołomina, Piaseczna i Legionowa, Ożarowa Mazowieckiego i Halinowa

Wspólny bilet to inicjatywa, która przyczyni się do poprawienia komfortu podróży



JACEK ZAWADZKI

Najwyższe odznaczenia dla świeckich

WARSZAWA. Historyk i były szef MSZ prof. Władysław Bartoszewski oraz były marszałek Sejmu prof. Andrzej Stelmachowski otrzymali papieskie ordery św. Grzegorza Wielkiego. Odznaczenie, przyznawane przez papieża za szczególne zasługi dla Kościoła i najwyższe, jakie może otrzymać osoba świecka, wręczył im kard. Józef Glemp 29 października w archikatedrze warszawskiej. W czasie tej samej uroczystości ordery św. Sylwestra otrzymali aktorka, prof. Maja Komorowska, i prawnik, mec. Andrzej Rościszewski. Order św. Grzegorza Wielkiego jest czwar-

tym w hierarchii odznaczeniem papieskim, przyznawanym za szczególne zasługi dla Kościoła. Został ustanowiony w 1831 r. przez papieża Grzegorza XVI. Składa się z trzech klas w kategoriach cywilnej i wojskowej. Jest to najwyższe odznaczenie, jakie może otrzymać osoba świecka. Natomiast Order św. Sylwestra Papież ustanowił w 1841 r. papież Grzegorz XVI. Patronem orderu jest kierujący Kościołem w latach 314–335 papież Sylwester I. Początkowo odznaczenie to przyznawano wyłącznie mężczyznom, jednak Jan Paweł II zaczął nadawać je także kobietom wybitnie zasłużonym dla Kościoła.



RYSZARD RZEPECKI

Prof. Władysław Bartoszewski odbiera odznaczenie

Uratowali setkę dzieci

WARSZAWA. Ponad setkę żydowskich dzieci uratowali w czasie II wojny światowej pracownicy Domu Małych Dzieci przy ul. Nowogrodzkiej w Warszawie. Za to teraz Instytut Yad Vashem przyznał dawnej dyrektorze placówki dr Marii Wierzbowskiej tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Maria Wierzbowska prowadziła placówkę od 1939 r. do 1946 r. Najwięcej maluchów przyjęła w czasie powstania w

getcie w 1943 r. „Dzieci wyniesione z getta pozostawiano w ustalonym miejscu. Odbierał je ks. Piotr Tomaszewski, ukrywał w fałdach sutanny i przynosił do domu. Inne, znalezione na ulicy, przyprowadzali warszawiaczy” – mówi Maria Kolankiewicz, do niedawna dyrektorka placówki i autorka książki o jej historii. Nazwisko dr Wierzbowskiej zostanie umieszczone w Ogródzie Sprawiedliwych w Yad Vashem

Kwesta na Powązki

WARSZAWA. Po raz 32. blisko 200 znanych osób kwetowało na warszawskich Starych Powązkach. Zebrane pieniądze zostaną przeznaczone na ratowanie zabytkowych pomników cmentarza. 1 i 2 listopada zebrano ok. 160 tys. zł. To o 5

tys. mniej niż w roku ubiegłym. Przyczyną była zapewne zła pogoda w dniu Wszystkich Świętych – zebrano wtedy tylko 15 tys. zł. Społeczny Komitet Opieki nad Starymi Powązkami w planach na lata 2007–2008 ma renowację 25 pomników i kaplic.

Dyskusja o polskich dziennikarzach...

Rzetelni i dociekliwi?

Ukrywana latami współpraca z SB, zdjęcia ciała Milewicz na okładce jednego z dzienników, miniaturowe kamery w głośnikach poselskiego komputera. Czy dziennikarze dobrze służą dzisiaj społeczeństwu?

Po siedemnastu latach od upadku komunizmu i zniesieniu w kwietniu 1990 roku cenzury rewolucyjnej, problem rzetelności dziennikarzy wraca jak bumerang. Próby zmierzenia się z odpowiedzią na pytanie o stan polskiego dziennikarstwa podjęli się uczestnicy debaty, zorganizowanej przez Stowarzyszenie Komunikacji Społecznej SIGNIS-POLSKA oraz redakcję „Przeglądu Powszechnego”, która odbyła się 26 października w murach warszawskiego „Bobolanum”.

Fikcyjna niezależność

Jeśli wierzyć sondażom, osoby pracujące w mediach, tzw. czwarta władza, cieszą się w polskim społeczeństwie sporym zaufaniem. Czy wobec tego można mówić o jakichś określonych normach zachowań dziennikarza? Zdaniem Krystyny Mokrosińskiej, przewodniczącej Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, takim wzorcem postępowania może być Karta Etyki Mediów. – Nie udawajmy, że nie ma dekalogu dziennikarskiego. Choć nie wszystkie poczynania dziennikarzy są godne pochwały, to jednak etos dziennikarski istnieje – twierdzi Mokrosińska. – Bywa sumienie wąskie, bywa i szerokie – dodaje.

Maciej Iłowiecki, wiceprzewodniczący Rady Etyki Me-

diów, zauważa jednak wśród polskich dziennikarzy duży relatywizm moralny. – Niestety, interpretacja zasad etycznych zależy od miejsca usytuowania. Czy mogą być różne normy postępowania w danym zawodzie? – pyta retorycznie Iłowiecki. Jego zdaniem kłamstwem jest mówienie o niezależności dziennikarzy. – Niezależni są jedynie właściciele mediów, a szeregowi dziennikarze muszą sobie tę niezależność wywalczać.

Chcą poznać prawdę

Trudno wyobrazić sobie istnienie demokracji bez mediów i dziennikarzy, którzy mają jej bronić i tworzyć społeczeństwo obywatelskie. Maciej Iłowiecki uważa jednak, że sami dziennikarze bardzo rzadko podlegają krytyce i przez to stają jakby poza demokracją. – Kształtując opinię publiczną, sami później na niej się opierają – zauważa. To może rodzić pośądzenia o uprawianie manipulatorstwa i brak obiektywizmu, a w konsekwencji osłabiać pozycję dziennikarzy w społeczeństwie. Sprawa odtajnienia teczek SB z pewnością na ową pozycję wpłynie. – Im więcej jest podejrzeń pod adresem dziennikarzy, tym większa chęć poznania prawdy. Większość z 20 tys. polskich dziennikarzy chce, aby ich teczki zostały ujawnione – twierdzi Mokrosińska. Jej zdaniem, dziennikarze powinni być świadomi misji i tego, aby być inicjatorami zmian na lepsze. – Uważam, że przyjdzie taki moment, takie jedno uderzenie, które znowu skonsoliduje środowisko dziennikarskie. Bo jeśli nadal będzie się ono atomizować, przestanie jako takie istnieć. Chyba wszyscy zaczynamy sobie już z tego zdawać sprawę – uważa Mokrosińska.

ŁUKASZ KRZYSZTOFKA



**MOIM
ZDANIEM**

DR RADOŚLAW MARKOWSKI

socjolog, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych w Szkole Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie

– Nie jestem dziennikarzem, więc oceniać media mogę jedynie z punktu widzenia ich odbiorcy lub osoby, która czasem z mediami współpracuje. Mało wiem o tym, co społeczeństwo sądzi o etyce dziennikarskiej, jak ją rozumie i przestrzega. Przeciętny Polak najczęściej po prostu kibicuje konkretnym mediom lub pewnym dziennikarzom, nie posługując się przy tym jakimiś wyszukаныmi kryteriami. Tymczasem dziennikarze, jak wszyscy ludzie, są różni. Wiele zależy od środowiska, które wymusza pewne standardy. Uważam, że dużo gorzej z przestrzeganiem takich standardów jest np. u lekarzy czy prawników. Samo dziennikarstwo jest w Polsce na naprawdę dobrym poziomie. Presja komercyjnej nie jest u nas czynnikiem dominującym, jak np. w USA. Śledząc prasę czeską, słowacką, bułgarską i wiele innych, mogę powiedzieć, że dziennikarstwo w Polsce jest nieporównywalnie lepsze od tamtych. Znacznie więcej u nas ciągle dociekliwości i rzetelności niż manipulatorstwa.

**Dokąd zmierza
polskie dziennikarstwo?
Czy wszyscy z 20 tys.
polskich żurnalistów
to uczciwi i rzetelni profesjonalści?**



**Miał „nosa”, intuicję,
a może po prostu mądrość?**

Warszawski
Klub Inteligencji Katolickiej
w swojej pięćdziesięcioletniej historii
zawsze w odpowiednim momencie
otwierał okna temu,
co było nowe, dobre i mądre
dla Polski i Kościoła.

tekst i zdjęcia
JOANNA JURECZKO-WILK

Jeszcze przed Soborem Watykańskim II członkowie KIK mówili o reformie Kościoła. Ba, już nawet częściowo wprowadzili ją w życie, opowiadając się za katolicyzmem otwartym, ekumenicznym. Nie bez powodu prymas Polski kard. Józef Glemp mówił w czasie tegorocznych obchodów półwiecza KIK, że „inteligencja, zanurzona w wierze, angażowała się w budzenie polskiego społeczeństwa”. A budziła go nie tylko religijnie.

Efekt odwilży

Ogólnopolski Klub Postępowej Inteligencji Katolickiej, bo tak najpierw nazywał się KIK, powstał w październiku 1956 r., po liberalizacji, jaka nastąpiła w wyniku październikowego przełomu. Był największym z zarejestrowanych wtedy pięciu KIK-ów. Wśród założycieli i osób nadających mu kształt byli m.in.: Bohdan Cywiński, bp Bronisław Dembowski, Izabela Dzieduszycka, Stefan Kisielewski, Jerzy Kłoczowski, Zygmunt Kubiak, Andrzej Stelmachowski, Stanisław Stomma, Jan Turnau, Jerzy Turowicz, Stefan Wilkanowicz oraz jego pierwszy prezes – Jerzy Zawieyski.

– Nie chcieliśmy nawiązywać do przedwojennej tradycji, w której był nurt nacjonalistyczny, ale nie poszliśmy też drogą PAX-u, który wiązał się z polityką PZPR – wspomina historyk prof. Andrzej Friszke.

– Bliska nam była postawa Kościoła ubogiego, poszukującego nowego wyrazu, który nadał mu później Sobór Watykański II – mówi Tadeusz Mazowiecki. – Trzeba było też przezwyciężyć chęć zepchnięcia kultury chrześcijańskiej do getta, zamknięcia jej w ramach parafii. Próbowaliśmy to zrobić reżim, ale także inteligencja wyrosła z XIX-wiecznego pozytywizmu, która widziała kulturę chrześcijańską jako coś zaściankowego.



Te pięć Klubów, wraz ze środowiskiem „Więzi” (redakcja wyłoniła się w 1958 r. ze środowiska warszawskiego KIK), „Znaku” i „Tygodnika Powszechnego”, tworzyło przez lata unikatową, jak na warunki PRL, płaszczyznę wymiany myśli i spotkań różnych środowisk. Tworzyło środowisko, które silnie oddziaływało na życie katolików w Polsce.

Stanisława Grabska, w KIK-u człowiek-legenda, wspomina, jak w trakcie Soboru Watykańskiego II uczestniczyła w Rzymie w kongresie laikatu:

– Poszliśmy wtedy o wiele dalej niż postanowienia soboru: postulowaliśmy na przykład wybór świeckich na biskupów. Po powrocie do Polski nasza delegacja poszła do prymasa Stefana Wyszyńskiego i omawiała postulaty z kongresu: wprowadzenie ołtarza twarzą do ludzi, język polski w czasie liturgii, tworzenie małych grup w parafiach, aktywizacja świeckich. Na wszystkie nasze postulaty słyszeliśmy w odpowiedzi: „nie”. My chcieliśmy jak najszybciej wprowadzać w życie postanowienia soboru, Prymas – ostrożnie i powoli. Prymas bał się, że KIK stanie się drugim PAX-em, patrzył nam

**KIK wychował
już kilka pokoleń
warszawskiej
inteligencji**

na ręce. Ale kiedy przekonał się, że dużo dobrego robimy w Kościele i nie idziemy na ugodę z władzą, popierał nas w stu procentach i w wielu sytuacjach nas bronił.

Tu rodziła się opozycja

Klub angażował się w ekumenię, obronę praw człowieka, a także w rozwój opozycji wobec władz i dążenie do przywrócenia demokratycznych struktur w państwie. KIK-owcy Wojciech Ostrowski i Henryk Wujec zostali członkami Komitetu Obrony Robotników, Andrzej Wielowieyski członkiem grupy „Doświadczenie i Przyszłość”, a Bohdan Cywiński wykładowcą Uniwersytetu Łąckiego. W 1977 r. w kościele św. Marcina środowisko KIK zainicjowało największą w PRL głodówkę w obronie aresztowanych. W sierpniu 1980 r. pięciu członków KIK – jako eksperci gdańskiego Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego – brało udział w negocjacjach, których efektem było podpisanie porozumienia rządu z „Solidarnością”.

– W KIK-u była atmosfera intelektualnej dyskusji – wspomina Henryk Wujec. – Tam uczyliśmy się demokracji. Pamiętam, jak prof.

tych okien

Kurowski co roku robił ocenę budżetu państwa. Dla nas to była lekcja ekonomii. Bez KIK-u opozycja demokratyczna w latach 70. by nie zaistniała. To u o. Salija na Freta Michnik, Moczulski i Bartoszewski mogli się spotkać, dyskutować. KIK był tą płaszczyzną spotkań.

W czasie stanu wojennego, kiedy Klub został zawieszony, wielu jego działaczy internowano, inni działali w podziemnych strukturach „Solidarności”. Potem istnienie klubów bywało zagrożone, ale dzięki zdecydowanej i regularnej obronie prymasa Wyszyńskiego, przetrwały. Prymas bronił KIK-u, mimo że część biskupów obawiała się zbytnej otwartości tego środowiska na nowe kierunki poszukiwań teologicznych i nieukrywanej niechęci wobec katolicyzmu ludowego.

Pod koniec lat 80. środowisko KIK było niejako pomostem między opozycją, Kościołem i rządem. W lutym 1989 r. przy „okrągłym stole” zasiadało aż dwudziestu KIK-owców.

Nasz Kościół

– Były między nami różnice polityczne, ale od początku zgadzaliśmy się w sprawach soborowych, wiary. Czuliśmy się obywatelami Kościoła, a nie klientami. Czuliśmy się Kościołem – mówi Stanisława Grabska.

W drugie półwiecze KIK wkracza już w nowej siedzibie przy ul. Freta

Bo KIK to teraz przede wszystkim miejsce formacji kolejnych pokoleń warszawskiej inteligencji. To systematyczna praca w kilkunastu sekcjach tematycznych: od pomocy Indiom, współpracy z katolikami na Wschodzie, po sekcje biblijne i ogromną sekcję rodzin. Zresztą z sekcji rodzin wyrosło Przymierze Rodzin, a środowisko KIK było też zaczątkiem innych ruchów, stowarzyszeń katolickich, organizacji pozarządowych. Co roku ponad 1000 dzieci i młodzieży uczestniczy w biwakach, wspieranych przez setkę wychowawców wolontariuszy. Młodzi KIK-owcy mają własny klub żeglarski „Santa Maria”. Od siedmiu lat młodzież z Klubu uczestniczy w Marszu Żywych w Oświęcimiu. Klub przeznaczył ponad 250 tys. zł na stypendia dla utalentowanej młodzieży.

– Teraz jest inny moment. Kościół ma dobre nowoczesne dokumenty na każdy temat, więc musimy skupić się na osobistej, głębokiej relacji z Panem – podkreśla Jacek Cichocki, dyrektor Ośrodka Studiów Wschodnich. – Powinno być mniej dyskusji o dokumentach Kościoła, a więcej ćwiczeń duchowych. To ważne, by KIK miał tak piękną przyszłość, jak piękną miał przeszłość. ■



Sonda

MŁODZI O KLUBIE INTELIGENCJI KATOLICKIEJ

PAWEŁ CYWIŃSKI:

– KIK to początek: kreuje wartości, daje wiele możliwości. To procentuje, także w innych dziedzinach. Mogę przecież usiąść na ławce i pić piwo, a mogę napisać program, postarać się o pieniądze z Unii Europejskiej, dzięki którym trzydziestu Białorusinów tygodniowo przyjeżdża do Polski uczyć się, jak tworzyć demokrację we własnym kraju. To kwestia wyboru, chęci, którą się zyskuje właśnie tutaj. KIK formuje w młodych chęć do dialogu, otwartości na innych. Ma też tę niezwykłą właściwość, że przyciąga ludzi, którzy chcą coś dać z siebie, robić „pro publico bono”. Ci nastawieni rozszczeniu prędzej czy później czują się nieswojo i dochodzą do wniosku, że to nie jest dla nich miejsce. To nie jest stowarzyszenie wzajemnej adoracji.



AGATA MEŻYŃSKA

– KIK to część mojego dzieciństwa. Sekcja rodzin w Klubie, do której należę, jest siłą rzeczy organizacją hermetyczną, którą jakby się dziedziczy. Wychowałam się w KIK-u, teraz ja jeżdżę na obozy młodzieżowe jako kadra i przekazuję bakcyla następnemu pokoleniu w KIK-u. Klub się rozszerza, ale w ramach rodzin.



ADAM HORNUNG

– KIK to dla mnie przygoda pokoleniowa: należeli do niego nasi rodzice, należymy i my. Dlatego młode pokolenie, które wchodzi do KIK, jest już zasymilowane, bo spotykało się z tym środowiskiem od najmłodszych lat, także w rodzinie. Dla mnie KIK to miejsce, w którym można spotkać się w środowisku ludzi rozumiejących, myślących podobnie, o podobnej wrażliwości. KIK kształtuje charakter, chociaż brakuje mi w nim lepszej formacji religijnej i nie zgadzam się z tendencjami tzw. katolicyzmu liberalnego, który się w KIK-u pojawia.



O tym jak Gruba Zocha zamieniła się w Dodę, czyli...

Jak przygarnąć mniejszego brata

„Najlepszych przyjaciół człowieka” jest na Paluchu ponad tysiąc. Człowiek przyjaźń zdradził, bo pies zachorował, znudził się, bo zbliżyły się wakacje... I pies trafił do schroniska. Ile czasu tam zostanie? To zależy tylko od nas.

Kiedy byłam na Paluchu blisko pięć lat temu, zapamiętałam ciasne budy, wodę i błoto dosłownie wszędzie. Boksy pełne były wyjących nieszczęśników. Było bardzo zimno, a budy zwierząt nie wyglądały najpewniej... Zabrałam stamtąd Rudą – kotkę tricolorkę, która okazała się najmądrzejszą kotką na świecie i wierną jak... pies. Tym razem obiecuję sobie, że zrobię jedynie reportaż do „Gościa” o zakończonej właśnie przebudowie schroniska.

Po schronisku – odmienionym jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki – oprowadza mnie dyrektor Wanda Dejnarrowicz. Budynki są schludne, czyste. Mniejsze i słabsze zwierzęta, gdy temperatura spada poniżej 8 stopni C, mają automatycznie ocieplane boksy. I chociaż w oczach psów nadal widać żal, czasem strach, a przede wszystkim wielką tęsknotę, to pobyt ich tutaj nie urąga godności „mniejszych braci”.

– Wiadomo, schronisko to nie dom – mówi Dejnarrowicz. – Ale jeśli zwierzęta już muszą tutaj przebywać, niech mają jak najlepsze warunki.

Pieskie życie...

Trafiają się kundle najróżniejszej maści i wielkości, ale także rasowe psy, koty, a nawet tchórzofretki lub króliki. Zazwyczaj po prostu właściciel je wyrzucił. Czasem ich historia jest jeszcze bardziej dramatyczna. Kilka szczeniaków ktoś zakopał w worku, w ziemi. Uratował je... inny dorosły pies. Do się – wspaniałą dobermankę przynieśli sami właściciele, bo... zwierzę miało wypadek. Pies był w ciężkim stanie – na Paluchu cudem udało się go odratować i doprowadzić do wspaniałej formy.

– No i po pół roku od wypadku rodzinka zjawiała się u nas, żeby psa zabrać – opowiada dyrektorka. – Wyjechali z kwitkiem, bo pies to nie zabawka...

Dziś Dosią jest „pracownikiem” schroniska. Znają i lubią ją wszyscy. Jeździ po sprawunki, wita gości, jest ufna i przyjacielska. Na co dzień rywalizuje z inną suczką – starą Amelią, która z racji wieku i doświadczenia niezbyt chętnie ustępuje dobermance miejsce na legowisku w gabinecie dyrektorki.

– Na szczęście większość psich historii kończy się happy endem – mówi Dejnarrowicz.



ZDJEŃCA JACEK ZAWADZKI

wicz. – Blisko 80 proc. naszych zwierzków znajduje nowy dom. A tzw. procedura adopcyjna jest na tyle restrykcyjna, że psy i koty nie trafiają do byle kogo. Nie wydajemy psa, gdy obawiamy się o jego przyszłość, gdy np. amstafa chce zabrać rosły, ogołony na tyso młodzieniec bez szyi, który ma względem psa konkretny plany...

Zocha jedzie do domu

Oglądamy kojec po kojcu. Na jednym hektarze – tym całkowicie



Powyżej:
Te szczeniaki, i ponad tysiąc innych psów, czekają w schronisku na nowy dom

Poniżej:
Doda (jeszcze jako Gruba Zocha) z dyrektorką Palucha – Wandą Dejnarrowicz

zmodernizowanym przez miasto, przebywa około 700 psów. Jest tu również szpital (jeszcze niewykończony). W oddzielnym pomieszczeniu znajdują się szczeniaki. Psy ujadają i skaczą – każdy chce zwrócić na siebie uwagę.

– O, a to jest Zocha – mówi dyrektorka pokazując kojec z biskoptowym mieszkańcem, nieco podobnym do labradora. Suczka jest dostojna i spokojna. Nie skacze, nie ujada. Patrzy na nas brązowymi oczami i macha ogonem, gdy dyrektorka otwiera kojec, by wziąć ją na krótki spacer.

– To wspaniały pies, po prostu wyjątkowy – mówi Dejnarrowicz. – Trafiła do nas w lipcu, a teraz intensywnie szukamy jej nowego domu.

Idę z Zochą na spacer. Pies jest nieufny i niezbyt chętnie oddala się od dyrektorki, ale idzie posłusznie. Dzwonię do męża... Po rozmowie z dyrektorką i przejściu przez całą procedurę adopcyjną, Zocha jedzie do domu...

PS. Zocha przestała być Zochą, gdy tylko zobaczyły ją dzieci i mąż. Po rodzinnej naradzie – zmieniła imię na Doda. Po dwóch dniach bycia u nas reagowała na polecenia, a na nasz widok... po prostu się śmiała. Jest łagodna, mądra i przeznaczona dla naszej rodziny.

AGATA PUŚCIKOWSKA

Szczegółowe informacje o schronisku:
www.paluch.org.pl

Po wydarzeniach w gdańskim gimnazjum

Nie uciekajmy przed złem

Ta książka nie mogła ukazać się, niestety, w bardziej odpowiednim czasie.

Bo choć autor, psycholog i wykładowca, od kilku lat zajmuje się raczej osobami tymczasowo osadzonymi w aresztach i skazanymi, a nie czternastolatkami i nieletnimi, jego książka dotyka nie tylko tych pierwszych.

Ksiądz Kazimierz Pierzchała, który swój doktorat pisany pod kierunkiem prof. Aleksandra Nalaskowskiego poświęcił „Poczuciu powinności i odpowiedzialności u młodzieży katolickiej”, jest kapłanem w Areszcie Sledczym na Służewcu. Skąd jednak taka aktualność książki, o zbyt ogólnym, by w pierwszym odruchu sięgnął po nią przeciętny czytelnik, tytule?

„W poszukiwaniu godności człowieka” to książka dla rodziców i wychowawców, dla terapeutów i kapłanów. Czy wszystkich? Być może, po wydarzeniach z końca października w gdańskim gimnazjum, tak. Być może, gdyby ukazała się wcześniej, Ania z Kielcina nie zawiązałaby sobie na szyi skakanki i inaczej potoczyłyby się losy kilku chłopców, którzy własną głupotą i okrucieństwem rozpętali w Polsce dyskusję o współczesnym wychowaniu. Przede wszystkim jego brakach.

Ksiądz Andrzej Razmus, proboszcz parafii, w której odbył się pogrzeb, zastanawiał się, co powiedzieć tysiącu wiernym, którzy przyszliwarzyszyć Ani w ostatniej drodze. Tym bardziej, że znał chłopców, którzy molestowali Anię. Widział ich w kościele, także przystępujących do Komunii św. Modlił się tylko, by z tej tragedii wynikało jakieś dobro i gorąco w to wierzył.

I pewnie tak będzie. Pierwsze jaśkółki już wiadać, bo nagle wszyscy chcą mówić o szkolnym wychowaniu. Wśród nich słychać najgłośniejszą ministra edukacji Romana Giertycha, domagającego się odrębnych szkół dla uczniów trudnych, sprawiających kłopoty. I surowego karania każdego ucznia, który dopuści się występku, podobnie zresztą jak i kierowników placówek, na terenie których do nich dojdzie. Słychać lament rodziców, którzy wyrażają obawę, czy aby na pewno mogą swoje pociechy posyłać do szkoły, gdzie zdarzają się zachowania jak z gdańskiego gimnazjum.

Słychać duszpasterzy, którzy pomstują na rozerotyżowaną przestrzeń życia społecznego, w której dewiacje podsycają już nie tylko pornograficzne pisemka, ale także młodzieżowe tygodniki, telewizyjne klipy muzyczne, ale i zwykłe uliczne reklamy. Byłoby najlepiej, gdyby rówieśnicy gimnazjalistów z całej Polski wzięli sobie gdańską lekcję do serca. I gdyby już

nic podobnego się nie wydarzyło. Ale czy można mieć taką nadzieję?

Ksiądz Kazimierz Pierzchała na kapłańsko-naukowy warsztat wziął problematykę odpowiedzialnego wychowania z jednej strony i skutków jego braku z drugiej. Przebadał tysiąca skazanych w aresztach pozwoliło mu przyjrzeć się motywom, które popychają młodych ku zachowaniom, dla których nie może być przyzwolenia.

Ks. Pierzchała przytacza istniejące teorie postaw rodzicielskich i zastanawia się, która z nich jest gwarantem dobrego wychowania. Analizuje

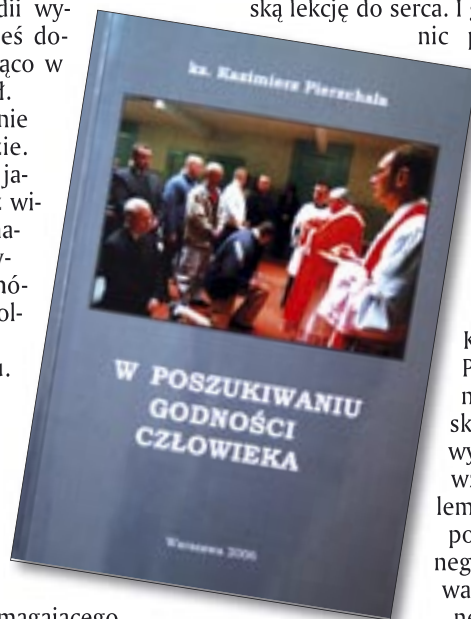
wpływ najbliższych na przyszłe życie człowieka. Pyta, czy przestępcy rodzą się takimi, czy nimi się stają. Skupia się na tych postawach, które powodują ryzyko niewłaściwych zachowań dzieci i młodzieży.

„Start do życia przestępczego bywa na ogół prosty: wskutek złych warunków rodzinnych czy środowiskowych świadomość nieletniego i jego ogólna postawa zaczyna pod wpływem doznań frustracyjnych ulegać sugestiom nowej grupy społecznej, do której nieletni przystaje. Przynależność ta daje mu satysfakcję, wypełniając dotkliwe braki, odczuwane jako niezawinione i krzywdzące. Dotychczasowa ocena norm i wartości moralnych (...) ulega deformacji” – pisze autor, szukając w swojej pracy dróg prowadzących do możliwej do zaakceptowania dla różnych ludzi płaszczyzny porozumienia. „Wierzę, że ona istnieje, i wiem, że jest ona konieczna na całym świecie po to, by ratować siebie i innych przed złem, które objawia się złym postępowaniem, przed okrucieństwem fizycznym i psychicznym, przed egoizmem i beźmyślnością, przed przemocą, przed nienawiścią i wyzyskiem, przed fałszem, obłądą i niesprawiedliwością. (...) Rzecz w tym, by nie uciekać (przed złem – przyp. red.), lecz starać się o dobro za pomocą godnych metod”.

TG

Ks. Kazimierz Pierzchała

„W poszukiwaniu godności człowieka”. Warszawa 2006.



■ R E K L A M A ■



Katechizm Poręczny

z ks. Piotrem Pawlukiewiczem

w niedziele po godz. 22
powtórki: środy po godz. 20

Katolickie Radio Archidiecezji Warszawskiej Radio Józef 96,5 fm. Nasz nr konta: 09102010130000060200027185, www.radiojozef.pl

Podróż w czasy wikingów

Dawno temu w Truso...

...tętniło, jak na tamte czasy, światowe życie. Tę rzemieślniczo-handlową osadę odwiedzali Słowianie, Prusowie, Skandynawowie.

W muzeum archeologicznym, przy ul. Długiej 52 w Warszawie, możemy obejrzeć wystawę przedmiotów wydobytych na terenie osady. Zrekonstruowano również ówczesny tzw. długi dom, a także samo Truso w formie makiety.

Osadę nad dzisiejszym jeziorem Dróżno założyli wikingowie z Danii w VIII wieku. Jezioro jest położone na południe od Elbląga. Pierwsza pisana wzmianka o osadzie pojawiła się w IX w. Wówczas do Truso podróżował wysłannik angielskiego króla Alfreda Wielkiego, Wulfstan. Widział zapewne, jak rybacy w swych płaskodennych łodziach wyruszali na połów. Mógł też przyglądać się pracy rzemieślników wyrabiających ozdoby ze szkła, bursztynu czy rogu. Może nawet słyszał nawoływania straży, która dostrzegła właśnie karawanę kupiecką prowadzoną przez... Arabów. W trakcie wykopalisk archeologicznych na terenie Truso odkryto bowiem arabskie monety.

Znaleziono również m. in. broń, narzędzia rolnicze, ozdoby do ubrań, przedmioty codziennego użytku.

O międzyregionalnym charakterze tego miejsca świadczy także położenie na pograniczu słowiańsko-pruskim. To dodatkowo sprzyjało wymianie gospodarczej i kulturowej.

Dopiero pod koniec XVI wieku w literaturze naukowej zaczęto zastanawiać się nad lokalizacją tej osady. Wiadomo było na pewno, że Truso „w pobliżu Gdańska leży”. Tak donosił Wulfstan. Dopiero jednak w minionym wieku rozwikłano tę zagadkę europejskiej historii. W 1982 roku, badając wschodni brzeg jeziora Dróżno, zlokalizowano pozostałości rozległej wczesnośredniowiecznej osady. Dalsze badania potwierdziły, że poszukiwania Truso zakończyły się powodzeniem.

Replika osady wikingów z VIII wieku. Osada znajdowała się na południe od dzisiejszego Elbląga

Ekspozycję „Truso – nadmorskie imperium” można zwiedzać do 15 stycznia 2007 roku, od poniedziałku do wtorku w godz. 9.00–15.30, w piątek 11.00–17.30, w niedzielę (wstęp wolny) 10.00–16.00. Cena biletu: ulgowy 4 zł, normalny 8 zł.

DOMINIK JABS



DOMINIK JABS

Zapowiedzi

■ DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W ramach Dni Kultury Chrześcijańskiej, 13 listopada o godz. 19.00 w Szkole Głównej Handlowej (al. Niepodległości) odbędzie się spotkanie poświęcone fenomenowi Taizé. 14 listopada o godz. 19.00 rozpocznie się wieczór poezji ks. Jana Twardowskiego. Następnego dnia w auli VII o godz. 19.00 będzie można obejrzeć film „Kto nigdy nie żył”.

■ CO TO KULTURA I CHRZEŚCIJAŃSTWO?

Wydział Teologiczny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie, we współpracy z Komitetem Nauk Teologicznych Polskiej Akademii Nauk, zaprasza na konferencję naukową pt. „Chrześcijaństwo a kultura”. Konferencja odbędzie się 14 i 15 listopada 2006 r. w auli im. Jana Pawła II w Warszawie, ul. Dewajtis 5. Więcej informacji na stronie: www.uksw.edu.pl

■ POKOLENIA SOLI DEO

Zjazd starszego i młodego pokolenia Soli Deo rozpocznie się 18 listopada o godz. 13.00 Mszą św. w sanktuarium św. Andrzeja Boboli, przy ul. Rakowieckiej. Po Eucharystii przewidziane są wykłady, dyskusje, a na zakończenie spotkania – dyskoteka.

■ TRYPTYK JESIENNY

19 listopada o godz. 19.30 w kościele Świętej Trójcy (ul. Solec 61) śpiewaczka operowa Jadwiga Teresa Stępień wykona utwory kompozytorów hiszpańskich, od dzieł Alfonso X el Sabio (XIII w.), po współczesne utwory Joaquina Turina. Jesienne koncerty muzyki hiszpańskiej organizuje Fundacja „Viva Solec”. Wstęp wolny.

■ REKOLEKCJE DLA OSÓB W ŻAŁOBIE

„To przemijanie ma sens” – słowa z „Tryptyku rzymskiego” Jana Pawła II będą mottem rekolekcji dla osób, które przeżyły śmierć bliskich. Rekolekcje odbędą się od 24 do 26 listopada w domu rekolekcyjnym sióstr urszulanek w Milanówku (ul. Mickiewicza 10). Spotkania będą prowadzone w małych grupach przez księdza i parę z przygotowaniem psychologicznym. W trakcie warsztatów będzie możliwość spowiedzi, rozmowy z księdzem i psychologiem. Koszt wyżywienia i zakwaterowania: 200 zł (w uzasadnionych przypadkach jest możliwość dofinansowania). Szczegółowe informacje i zapisy: ks. Andrzej Siejak MIC, 0 694-318-240, e-mail: asiejak@marianie.pl.

■ SPOTKANIE MAŁŻEŃSKIE

Kolejne ogólnopolskie „Spotkanie małżeńskie” dla małżonków, którzy chcą lepiej się zrozumieć, odnowić więź, odbędzie się w Warszawie od 24 do 26 listopada. Zgłoszenia przyjmują Bożena i Piotr Stańczykowie; tel. 022 643-96-70, e-mail: stanbp@poczta.onet.pl.